

XXXIII Niedziela Zwykła – 14.11.2021 r.



Strzeż mnie, mój Boże, Tobie zaufałem Ps 16

Słowa Ewangelii wg św. Marka:

Jezus powiedział do swoich uczniów: „W owe dni, po wielkim ucisku słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba. A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. (Mk 13,24-32)

ROZWAŻANIE

„W tym czasie, po strasznym ucisku...” (24a) – te słowa wskazują na kontynuację, a zarazem na przełom w tym, o czym była mowa wcześniej. Aż dotąd Jezus mówił wiele o znakach, które mają poprzedzić koniec czasów. Głównie skupiają się one wokół pojawienia się „ohydy spustoszenia”, którą można by identyfikować z Antychrystem (13, 14-23). W obecnym fragmencie chodzi o to, co przyjdzie po tych wydarzeniach poprzedzających.

Wyrażenie „w tym czasie” oznacza ostatnie dni, czas końca. Nie powinno dziwić, że ten czas poprzedzać ma seria katastrof (24b-25). Chodzi o potężny przewrót kosmiczny. Zgaśnie słońce i księżyc. Gwiazdy zmienią swe miejsce i funkcję. Lecz tekst należy czytać w duchu mentalności żydowskiej z I wieku. W tamtych czasach w apokaliptyce takie katastrofy i zamęt były czymś normalnym. Jest to tradycyjny język wyrażający Bożą interwencję i Jego zwycięstwo nad siłami zła (por Iz 13, 10; 34, 4). Nie wolno zapominać, że ludy starożytne otaczające Izrael uważały gwiazdy za podstawowe bóstwa. Upadek słońca, księżyca i gwiazd wyraża triumf Boga Jedynego, poza którym nie będzie żadnego bóstwa. Ewangelia głosi przyjście „Syna Człowieczego” w chwale wobec świata pogrążonego w grzechu. Obraz jest zaczerpnięty z Dn, gdzie tajemnicza postać „syna człowieczego” (czyli człowieka), przybywa zwycięska przed Boga (dn 7, 13-14). Chodzi tu o apokaliptyczną wizję o tajemniczym charakterze, zapowiadającą coś, co jest nieuniknione. Syn człowieczy jest niesiony przez obłoki niebieskie. Pojawiają się w sferze boskiej, Bóg daje mu władzę, która okaże swe zwycięstwo nad siłami zła.

Na przełomie naszej ery postać „syna człowieczego” rozumiana była przez niektóre ugrupowania żydowskie za postać mesjańską, posłaną przez Boga dla ustanowienia Jego królestwa na ziemi.

Sam Jezus nazywa się tym tytułem chętniej niż innymi (2, 10.28; 8,31; 9.31; 10,33.45). Tutaj zapowiada On swe triumfalne przyjście jako Sędziego i powszechnego Zbawcy końca czasów, którego zbawcze dzieło jest zaraz wspomniane (27). Zbawienie jest ukazane jako zgromadzenie wiernych z całego świata wokół uchwalebionego Mesjasza. Jest to spełnienie obietnicy danej w ST Izraelowi, który został rozproszony między narody na skutek grzechu (por Pwt 30,3-5; Za 2,10-17). Ta zapowiedź triumfalnego przyjścia Syna Człowieczego dopełnić powszechnego zbawienia, jest najważniejszym fragmentem całej mowy od 13,5. Jeśli nawet próby – chodzi też o prześladowania (14-20) – przez które mają przejść wierzący, są tak straszne, to cały opis tego zła jest ukierunkowany na szczęśliwe zakończenie: przyjście chwalebne Chrystusa jako definitywnego wyzwoliciele ludzkości. Ale kiedy to się stanie? To pytanie wciąż powraca. Stawiali je najpierw uczniowie samemu Jezusowi (13,4). Oczekujemy, że odpowiedzią na to pytanie będzie zakończenie mowy (28-39). Wymowna jest krótką przypowieść o figowcu (28), który jest drzewem owocującym późno (11,13). Lecz pojawienie się pączków i liści jest niewątpliwym znakiem, że lato jest już blisko. Lato jest porą gorącą i porą zbierania oczekiwanych owoców. Przypowieść ta jest więc jasna: koniec świata nadchodzi. Lecz jej zastosowanie jest trudniejsze (20). Wyrażenie „to” jest

niejednoznaczne. Po grecku jest tu zaimek w liczbie mnogiej. On ogólnikowo oznacza „te wydarzenia”, o których jest mowa. Czy chodzi o zburzenie Świątyni? A może o radykalne zmiany, których kulminacją będą ciężkie prześladowania? Te wydarzenia porównywalne są z pączkami wiosną. Są one zwiastunami nowej ery. Syn Człowieczy nadchodzi i Jego zbawienie „jest blisko, u drzwi”. Jezus potwierdza to uroczyście (30). Bliskość zbawienia jest potwierdzona z nową dokładnością: będzie ono udziałem już tego pokolenia. Marek nie pomija tych słów Jezusa, choć tamto pokolenie już minęło i nie nastąpiło to, co Jezus zapowiedział. Zatem chodziło mu o samo spotkanie z Jezusem przez adresatów Ewangelii, które wcześniej było udziałem jego pierwszych uczniów (por 9,1), albo wyraża myśl o nieuchronnym końcu świata. Może chodzi Ewangelistę o złagodzenie Jezusowej zapowiedzi wyrażonej w formie kategorycznej (31), przesadnej, która miała podkreślić nieuchronność końca, a nie tyle sprecyzować czas, kiedy to się stanie?

Myśl o tym, że niebo i ziemia są elementami, które muszą przeminąć, jest wspólna dla apokaliptyki (por Ap 21,1). Ale oczekiwanie na nowy świat, na Królestwo Boże, odpowiada słowu Jezusa, które ma autorytet boski (Iz 40,8). Jednocześnie pewność bliskości końca historii łączy się z całkowitą niewiedzą, co do dokładnego czasu, kiedy on nastąpi (32). Mimo tych niejasności Marek zachował te słowa Jezusa, które pominęli Mateusz i Łukasz. Ta fraza służy podkreśleniu, że nikt z ludzi nie zna dnia ani godziny końca świata. Nawet Syn nie wie, kiedy on nastąpi. To stwierdzenie zajmowało teologów. Niewiedza Syna podkreśla Jego Człowieczeństwo. Marek wykorzystuje to stwierdzenie Jezusa, by położyć kres wszelkim ludzkim próżnym dociekaniom, kiedy nastąpi koniec świata. Ten moment jest zupełnie nie do poznania. Pozostaje on absolutną tajemnicą Boga Ojca (por Dz 1,7) .

Wasz brat Franciszek